

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Zofja Popławska

po długich cierpieniach w wieku lat 17 opatrzona SS. Sakramentami zmarła w Dreźnie dnia 26 stycznia r. b.
Nientuleni w żalu rodzice i siostra zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, że zwłoki zmarłej przewiezione zostaną do Kraju i pogrzebane w grobach rodzinnych w majątku Surwiliszki pow. oszmiańskiego w dniu 28 stycznia.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Wieczór Trzech Króli

komedja w 5-ciu aktach (8 obrazach) W. Szekspira.
W próbach „Jola” dramat z czasów średniowiecznych Jerzego Żuławskiego.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

„Dzwon Zatopiony”

baśń dramatyczna w 5 aktach G. Hauptmana.
Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Doktor E. SZYLDKRET.

Akuszeryja, choroby kobiece i wewnętrzne. — Ul. Wielka № 46, m. 34 (w domu hotelu Hana). Godziny przyjęcia 9—12 rano i 2—4 po poł. Telefonu № 406. 4—446—3

Litwini w Litwie. n. Otton Zawisza. Wydanie 3-cie znacz. powiększone; w Księgarniach Wileńskich. 1907 r. Cena 40 i 25 kop. 3—424—3

Komitet Centralny Wyborczy Polski w Wilnie.

Uprasza Szanownych właścicieli domów i ludzi dobrej woli, mieszkających w domach nienależących do chrześcijan, by zechcieli osobiście się przekonać, czy każdy z lokatorów danego domu a mający prawo głosu, otrzymał od policji kartkę wyborczą i czy wypełnił ją nazwiskami osób wybranych na cyrkulowych zebrań. Gdyby kartki takiej wyborcy nie otrzymał, Komitet wyborczy prosi o zapisanie nazwiska i adresu pobawionego głosu i o jaknajrychlejsze zawiadomienie biura Komitetu Centralnego lub odpowiedniego biura cyrkulowego.

GŁOS w sprawie muzeum.

Kilkakrotnie podejmowana na łamach „Dziennika Wileńskiego” kwestja założenia muzeum w Wilnie pokazuje mi do wzięcia udziału w dyskusji, dotyczącej się celu, którego zamierzam osiągnąć. Uważam za rzecz nieobojętną dla nas, że rzecz ogółu i za sprawę niemniej pilną, niż inne kwestje społeczne, niewyłączając wyborów do Dumy. Z różnego stanowiska rozważając kraj litewski, możemy odzwierciedlać różne momenty jego bytu, a więc jego historję, etnografję lub przyrodę. W zależności od kierunku pracy potrzebą staje się założenie mu-

Dr. MEDYCYN L. ŁUKOWSKI

(CHOROBY DZIECI), rozpoczął na nowo przyjmowanie chorych. S-to Jerski zaul. d. Węławowicza 10—11 ano 3—41/2 po poł. 3—479—2

zeum historycznego, etnograficznego lub przyrodniczego.

Nie wątpię, że stać nasze społeczeństwo i na muzeum w ujęciu tego wyrazu znaczeniu, w określeniu solidarnym z opinją, wypowiedzianą przez p. Wandalina Szukiewicza w artykule „Jeszcze w sprawie muzeum” (№ 56 „Dziennika”); — że, że w stolicy Jagiellonów i grodzie Giedymina dotąd muzeum nie mamy żadnego, podczas kiedy w sąsiedniej stolicy prowincji wschodnio-pruskiej muzeum jest kilka; — lecz muzeum, będące mniej lub więcej wspaniałym mauzoleum drogiej pamięci kraju, nagromadzeniem zbiorów ubiegłych stuleci, wystawą grobowców i sprzętów niegdyś użytecznych, dziś zaś tylko wywołujących okrzyk podziwu, lub ciche szepty, podobne do tych, jakie można posłyszeć na cmentarzu w dzień zaduszny, — w obecnych warunkach zaliczyć należy raczej do potrzeb komfortu, niż nieodzownie pilnych, biorąc zwłaszcza pod uwagę możność „wymigrowania” takiego muzeum w obce kraje...

Inaczej przedstawia się kwestja założenia muzeum przyrodniczego.

Ziemia, na której żyje pewne społeczeństwo, jest jednocześnie głównym źródłem jego dobrobytu, zależnie od umiejętności wyzyskania naturalnych bogactw; nauka daje możność dopięt tego celu w najracjonalniejszy sposób, owoc zaś pracy, to opał dla pociągu kultury danego społeczeństwa; a zgodzić się musimy, że przez ostatnie pół wieku jechaliśmy wzdłuż torów, że znaczenie opóźnieniem wobec zegaru wieku. Nie można dalej jechać wedle dawnego „rozkładu jazdy”; jeżeli nie chcemy wlec się wciąż w końcu cywilizacyjnego pochodu narodów, albo, co gorsza, dać się wykoleić i „wyeksproprować”...

Własnie na czasie jest zorganizowanie instytucji, łączącej ściśle naukę i utylitarizm, ponieważ nastąpiła chwila kryzysu po długim, a wyczerpującym śnie letargicznym. W chwili kryzysu pod groźbą śmierci pokrzepić musimy organizm

wzmocniającym posiłkiem. Posiłek taki jest rzeczą pilniejszą, niż dajmy na to, zwiedzanie słynnych katakumb, lub podziwianie cudów renaissance'u i wspaniałej spuścizny, godnej chociażby najwyższego podziwu i czci. Ogół społeczeństwa naszego zubożał, a wobec powszechnego zastoju zasoby są wyczerpane i bieda wciska się wszędzie.

Trzeba wznieść instytucję, której wartość realną uznalby kraj cały; dla sprawy jej należy poruszyć ogół, co możliwe jest wtedy tylko, gdy wszyscy ujrzą w tem własny cel i własny pożytek, t. j. nie wcześniej, niż projektowane muzeum stanie się instytucją żywą i czynną, a nie martwą i bierną, instytucją, która zrzeszy wszystkie wybitne siły kraju, pracujące na polu przyrodniczo-naukowym i ożywione duchem prawdziwych pionierów w krainie tej wiedzy; instytucją, która da możność społeczeństwu korzystać z jeszcze niekniętych zasobów przyrody litewskiego kraju — instytucją wreszcie, która zbudzi dotąd drzemające siły duchowe i dozwoli stworzyć coś swego, na czeby mógł się wzorować nawet reprezentant cywilizacji Zachodu. Rozumie się, że mam tu na myśli nie tylko muzeum, ale i odpowiednią organizację ludzi nauki, bez której muzeum pozostałoby wystawą tylko i naodwrot, fikcją byłoby stowarzyszenie naukowe bez muzeum.

Zwój pergaminu i tygiel — oto emblematy przyszłej projektowanej instytucji. Nauka i utylitarizm, twórczość i postęp — oto hasła, przy których odgłosie powinno ono powstać w imię przyszłości kraju. W niedziele i święta niech sale jego okazowe stoją otworem dla szerszej publiczności, lecz w dzień powszedni w jego laboratorjach powinna wrzeć robota niezmordowana: badania, doświadczenia, odkrycia i wynalazki, informacje, prelekcje, wydawnictwo i publikacje, wreszcie organizacja naukowo-utylitarnych ekspedycji — oto co powinno dać nam nowożytnie muzeum, zamieniając monumentalny przybytek na kuźnię, w głębi której niech płonie ognisko, tryskające promiennymi iskrami i bującą młot, kujące żelazo z krajowej wydobyte rudy.

Mogą mi zrobić zarzut, że pragnę stworzyć jakąś uniwersalną akademję nauk, na to odpowiem — skala jest rzeczą dowolną, a nazwa kwestją podrzędną; wolę zachować nazwę muzeum, która, jak skorupa jajka, pęknie przy wykluciu się nowego ustroju, gdy on o własnych siłach powstanie, a wtedy i nazwę ze sobą przyniesie.

Na cele projektowanej instytucji powinni stanąć ludzie talentu i wybitnych zdolności, na członków czynnych mogliby być powołani ci z grona stowarzyszenia, którzyby złożyli pracę, dającą możność wyników jej użytkowej realnie co najmniej w obrębie kraju, rzeczywistymi członkami mogliby być wszyscy bez wyjątku stronnicy postępu i miłośnicy przyrody, specjaliści, lub nie, byle ludzie dobrej woli i kraj kochający.

Fundusze na cel powyższy uformują się z następujących źródeł: 1) Składka jednorazowa członków założycieli; 2) Składki doroczne członków; 3) Zapisy i dary, ofiary prywatne najszerszego ogółu, które ze względu na cele instytucji, nie mogą być lekceważone; 4) Wystawy stałe przedmiotów muzealnych i wystawy perjodyczne.

Tak więc instytucja powyższa, mająca za cel nietylko dbałość o przyszłe pokolenia, jak głównie obśluguwanie ogółu społecznego, nie tracąc cech zakładu umysłowo kształcącego, mogłaby istnieć i rozwijać się samodzielnie, przytem o tworzyłaby szerokie pole pracy i

działania dla marnie ginących, lub tułających się po obczyźnie sił kraju. Nikt nie będzie upewniał, że Virchow, Pasteur, Kuri i inni są wyłącznym przywilejem Zachodu, niesłusznemby więc było wątpić o Litwie współczesnej jedynie dzięki niczem nieusprawiedliwionemu uprzedzeniu, zwłaszcza mając za sobą przeszłość uniwersytetu wileńskiego i sławę imion, na wieki z nim połączonych. Byle niwa była, znajdą się siewcy i żniwiarze, co zaś do zbiorów, to niema obawy o to, że w bardzo bliskim czasie dosięgną one poważnych rozmiarów dzięki pracy członków — jeszcze mniej obawy o wywiedowanie takich zbiorów za granicę kraju.

Odwołuję się do armji miłośników przyrody litewskiej ziemi, do ludzi czynu i wiary.

Cel, jaśniejący w perspektywie mniej, lub więcej odległej przyszłości w postaci chleba powszedniego dla szerokich mas, godzien jest zespolić jaknajbliższe serca i jaknajświatlejsze umysły w dążności do ucieleśnienia idei instytucji, mającej być pulsem Litwy i przybytkiem ogółu ludzkiej doniosłości.

Najprostszą drogą wiodącą doń jest zainicjowanie zjazdu przyrodników, począwszy od agronoma i miedyka, a skończywszy na chemiku i geologu.

Nie mała praca, lecz i nie mniejsza zasługa spadnie na organizatora takiego zjazdu, niema więc racji wątpić, że znajdzie się człowiek odpowiednio wykwalifikowany i poczuwający się do obywatelskich obowiązków, który weźmie na siebie inicjatywę zorganizowania przyszłego zjazdu przyrodników Litwy.

Czesław Chmielewski.

Do mojej matki.

Darmo mnie, matko, pragniesz błogosławić: Syn Twój się gwiazdzie powierzył nieznanej; Dłońmi przyciska gorące rany, By śladów swego żywota nie krwawił.

O, wiem, że gdybyś Ty mnie mogła zbawić, Byłbym na świecie z wybranych wybrany! Szczęścieby domu rozszerzyło ściany, Wiosnaby kwiaty musiała zostawić.

Nie takie kiedyś, nad drobną kołyską, Marzyłaś życie dla swojego syna... I dziś, gdy patrzysz ku tym groźnym błyskom.

Które nad drogą jego Bóg rozpina, Wyciągasz ręce i krzyżem go znaczysz... Matko! on pójdzie! lecz Ty mu — przebaczysz!

ARTUR ŐWIKOWSKI.

Listy Rafała Krajewskiego.

Epoka ostatniego powstania, którego rocznicę obchodziliśmy w dniu 22 stycznia, obfitowała w ludzi wielkiego charakteru i wielkiej czystości duchowej. Jednym z takich był Rafał Krajewski, członek Rządu powstańczego.

Uwielbiam, znalazł sposób przesyłania listów do swojej rodziny. Wyjątki z tych listów, wzruszających chrześcijańską miłością i poddaniem się losowi, przytaczamy za warszawskim „Narodem”.

W pierwszym, przekonany, że grozi mu kara śmierci, pisze między innymi: „Moje drogie siostry, spodziewam się, że będziecie jeszcze do mnie pisały, jeżeli nie, przyjmijcie moje ostatnie życzenia: przebaczenie wszystkim, kochajcie żywych i tych, co pomarli, módlcie się o zbawienie waszego grzesznego brata i o przyjęcie na ziemię Królestwa Bożego, pracujcie i strzeżcie się pychy i próżności. Miłość i pozdrowienie moim

braciom, siostram i wszystkim moim przyjaciołom; miłość i przebaczenie tym, którzy mnie będą spotwarzać; miłość i pożegnanie całym światem!”

Sprawa Krajewskiego uległa przedłużeniu. Sądono, że będzie tylko zesłany na Syberję i siostry pragnęły towarzyszyć mu, osładzać jego dole. Krajewski w liście z dnia 20 czerwca 1864 roku odrzuca stanowczo tę ofiarę. Choć odcięty od życia, interesuje się on żywo wszystkim, co kraju jego dotyczy.

Bardzo ciekawym jest list, w którym wspomina o przeprowadzonej wówczas w Królestwie przez Milutyna i spółkę reformie włościańskiej. Jakkolwiek na razie mogła być ona szkodliwa dla planów powstańczych, jakkolwiek w umysłach włościan zaciemnić mogła prawdę co do dążeń Rządu narodowego, ten szczerzy demokrat i gorący patriota cieszy się z reformy. Widzi on w niej urzeczywistnienie części dążeń Rządu narodowego i jako prawdziwy mąż stanu rozumie, że nadzieje pokładane przez Milutyna są płonne, że lud polski, wyzwolony z pięć zawiłości, musi prędzej czy później stać się narodowym. I żał mu tylko, że nie będzie już siewcą na tych poruszonych ugorach i trwoga go zdejmuje, czy znajdą się siewcy inni.

Piękny ten list, w którym przebiega pewna nuta słowianofilska, brzmi:

„Jak widzę, to w kraju dobrze się dzieje. Niech tam krakowskie gazety jak chcą nazywają reformę włościańską. Czyż gmina słowiańska nie lepszym może być zawiązkiem przyszłości, jak ustawy zachodu, gdzie samorząd z możnowładztwa wyrastał. To przynajmniej niezawodne, że zaczynając od dołu, postęp jest prędzej, niż od góry. To wreszcie najskuteczniejszy i jedyny sposób dla Polski, gdzie ludność włościańska jest tak przeważna. A niech się tam kto chce, ludzi; to, co zrobiono, jest początkiem tego, co się dalej zrobić musi.

Już popęd dany. Już się ta miljonowa masa nie zatrzyma w pędzie. Program Kościuski wypełni się. Szlachta nie chciała za Rzeczypospolitą odstąpić od przywilejów, więc wszyscy się uszlachac, ale już nie tak, jak dawna szlachta.

Ach, a dla ludzi dobrej woli jakie ogromne pole do pracy! Toż w środku Europy odrazu odbył się nowy karczunek — grunt, na którym jeszcze nikt nie siał, stoi otworem i czeka na ziarno. A będą tam aby siewcy po temu?”

List ostatni przytaczam w całości. Spełniły się przewidywania Krajewskiego: skazano go na śmierć.

„Moi najmilsi! Otóż i dobiegłem do mety — już dziś ostatni dzień mojego ziemskiego życia. I oż wam w tych ostatnich chwilach powiem?

Teraz wiem, że wierzę w Boga i kocham Go, wiem, że do Niego idę. Wszak i wy w Niego wierzyście, więc nie żałujcie mnie, bo nie ginę, jedno gorsze życie na lepsze zamieniam. Żał wam będzie, że mnie pośród siebie mieć nie będziecie; o, nie, ja będę z wami, choć niewidzialny, bo uczucia, co na ziemi, w Bogu początek biorą, nie ustają ze śmiercią.

Ja będę w myślach waszych i uczuciach, ale pamiętajcie, że wtedy ten brat wasz już będzie obmyty z ziemskiej niedoli; nie płacicie mnie więc z pomiędzy siebie ziemskim, gorzkim żalem. Będziemy tęsknić do siebie, będziemy głosem duszy rozmawiać ze sobą. Bóg będzie naszym pośrednikiem — niechże uczucia nasze będą godne Jego obecności! Widziałem was, czuję, że dusza moja wyrwała się z ciała, żeby obcować z wami tak, jak to zawsze czynić będziemy. Dalem wam już wszystko, com miał — dałem

wam na zawsze! A teraz duszo mo-
ja, powracaj jeszcze na ostatnią
prace!

Już tylko 4 godziny; przyjałem
Sakramenta święte, ufam Bogu, że
doda mi siły do ostatka.

Módlcie się za mną. Już z tego
świata dla was nie mam. Do
widzenia—tam...

Rafał.

5 sierpnia 1864.

Jubileusz Orzeszkowej.

Jubileusz Orzeszkowej wy-
wołał objawy czci i przywia-
zania ze wszystkich zakątków
naszej ziemi. Jednym z takich
objawów jest adres, wysłany
do Jubilatki z Łep na Podla-
siu, z najbliższego sąsiedztwa
Litwy. Przedrukujemy go
wraz z przepiękną odpowiedzią.

Red.

ADRES.

Czcigodna Pani!

I my tu w zakątku ziemi Podla-
skiej w kolejarzkiej osadzie Łepy, to-
warzysze i towarzyszyki wspólnych
pożytecznych, stałych zebrań, pra-
gniemy choć w małej części częście
przyłączyć się do ogólnego hołdu, ja-
ki Ci, Czcigodna Pani, śle w tym ro-
ku ze wszystkich stron kraju nasz
narod i dlatego w dniu wigilijnym,
przesyłając wraz z opłatkiem życze-
nia długich i szczęśliwych lat, zała-
czamy wiązaną prostych naszych
myśli.

Ile razy przejeżdżam przez Nie-
men, patrząc nań jak na coś ukocho-
nego i zapytuję siebie, dlaczego Wil-
ję i Niemen kocha się tak bardzo,
kto wie, czy mniej niż Wisłę samą,
choć sam jestem Kurpiem Ostro-
łęckim.

Ant. Zwierzynski.

Ja za szczęście uważam to, co
zbawiennym wpływem wznosi, kształ-
ci i uszlachetnia ducha naszego, a
za nieszczęście mam to, co go poni-
ża, nikczemni i gnębi. (Z myśli N.
Zmichowskiej).

St. Lapiński.

Założyliśmy w Łepach czytelnię,
bibliotekę i obecnie ochronkę, w
której mamy zamiar oświecać i uszla-
chetniać dzieci tego narodu, który
tak bardzo ukochołaś, Pani.

Al. Zwierzynski.

Ułożę sobie na pamiątkę dnia
dzisiejszego bukiet z najpiękniejszych
kwiatów Twych myśli, Pani, znajdu-
jących się w książkach, Twoją napi-
sanych ręką.

P. Roszkowski.

Ja słaby jestem, więc tylko ze
oziąca całuję ręce Pani.

Z. Roszkowski.

Mickiewicz powiedział: o ile po-
lepszyliście dusze wasze, o tyle po-
lepszyliście prawa wasze, i powiększyliście
granice wasze. Przez czytanie takich
utworów jak Twoje, Pani, polepszają
się dusze nasze, a więc logiczny dal-
szy wniosek...

Cichostaw Zwierzynski.

Przyłączam się do powyższej
myśli.

F. Wojs.

Kiedy wybiegam myślą poza Na-
rew, widzę ten opuszczony dotąd
rodzinny kraj, budzący się do no-
wego życia, pomimo woli z piersi
wyrwują się gorące dzięki tym,
którzy się przyczynili do obudzenia
go z tyloletniej martwoty.

Albin Jachondowicz.

Gdy biorę do ręki Twoją książ-
kę, Pani, wiem, nim ją otworzę, że
zaczepię z niej nowy zasób pie-
knych i szlachetnych uczuć i my-
śli.

Zofia Jachondowiczówna.

Gdy spytałam się raz 12-letniej
dziewczynki (Irenki Z.)—co jej się
wiecej podoba, Warszawa czy Wilno,
to odpowiedziała, że Warszawa pie-
kniejsza, lecz Wilno więcej jakieś
święte.

Maria Wiśniewska.

Lećcie u zorzy prosie purpury,
Perle u rosy, szafirów u ohmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczawa nie,
To tęczę wziąć na wrzeczona
I wić, i wić, i wić... (ze Słowackiego).

Helena Wiśniewska.

Synowie tej ziemi, którą zamiesz-
kujesz, Pani, przesyłają Ci gorące
dzięki za pracę w kierunku spójnia
z sobą dwóch narodów, wśród któ-
rych rozległ się bolesny rozdział
rozłamu.

Rysak, Markowski, Gajewski.

Cudowna jest moc pióra Twego,
Pani, jednak drobne wady nasze na-
rodowe tak wielkie, że nawet cu-
downa moc nie może podolać, ażeby
nas od nich uwolnić.

Opalski, Mojsa, Rydzewski.

Oj, nie zginęła jeszcze ojczyzna,
póki niewiasty w niej czują.

Janina Przybyszewska.

Przedaj się niebios zasłona przedrze,
Przedaj zakwitną różę na cedrze,
Przedaj się ziemia zerwie z swej osi,
Przedaj duch piekiel prawdę wygłosi,
Przedaj się anioł zrzeknie modlitwy,
Niż zginie miłość Polski i Litwy.

Stanisław Dydakówna.

Osmielam się, Szanowna Pani, z
tego małego światka, zbudzonego z
głębokiego snu w części ogromem
Twojej pracy, Pani, Twoją dobrocią, Two-
ją szlachetnością, przesłać wyrazy uczuć.
Tyś całe życie swe nam poświęciła.
Żyj, nam, Pani! żyj nam i ciągnij
swoją pług aż do zachodu słońca.

Anna Klamówna.

„Nigdy cień zwątpienia nie za-
kradł się w jej duszę. Co czyni, czy-
ni z mocy niewzruszonych podstaw
i dlatego nigdy nie waha się w
wyborze”. „Z tego także powodu
jest zawsze spokojną i ogromnie
szczęśliwą”.

A. Klam.

Niedawni czasy, gdy z bólem
serca patrzyłam na braci mych,
synów Litwy i Rusi, omamionych
długoletnią niewolą, jak budowali w
swoich sercach przybytki dla obcych
myśli i uczuć, a usta ich mówiły
z upodobaniem językiem nie swojego
narodu, tyle razy zwracałam się
myślą ku Nadniemeńskiemu grodom,
pytając siebie: czy przedko ukaże się

oczom naszym praca osób takich,
jak Pani. Upagniona chwila nasta-
ła. Imię pani w ustach każdego Po-
laka.

Lechosław Achmatowicz.

Łapy 23 XII 1907.

Odpowiedź Orzeszkowej.

Grodno, d. 8 I 1907 r.

Za wzruszającą, piękną pamiątkę,
za wyraz uczuć przyjaznych, które
mię czynią szczęśliwą i dumną, za
wlaną w serce moje kroplę słody-
czy i mocy, przesyłam Szanownym i
kochanym rodakom moim podzięko-
wanie gorące.

Żałuję, że tak niewiele już mam
czasu przed sobą, aby się Wam od-
wzajemnić czynem i pracą. Lecz
do końca ziemskiej drogi mojej,
znak wielkiej dobroci Waszej dla
mnie będzie dla uczuć moich pocie-
chą, dla myśli światłem, dla woli
pobudką i pokrzepieniem.

Badźcie przez niebo i ziemię
błogosławieni. I obyście byli szczę-
śliwymi świadkami szczęścia i odo-
dzenia Ojczyzny!

El. Orzeszkowa.

Zapiski literackie.

„Myśl Polska”, a nie dobiegła jeszcze
roku istnienia, pod umiejętnym kierowni-
ctwem p. Tadeusza Grunewskiego rozwija-
ła się w poważny organ, godny polecenia
tym wszystkim, którzy nie zadawali się
przeżuwaniem teorii zagranicznych, ale
chcieliby wszystkie zagadnienia życia na-
rodowego oświetlić oryginalną „myślą
polską”. Niema numeru, któryby nie po-
ruszał jakiegoś żywotnej kwestii i w sposób
oryginalny zmuszał czytelników do zastano-
wienia się. W Nr 4 artykuł wstępny
„Wskazniki kultury” notuje groźny fakt,
że wiodą i giną w Królestwie „te kwia-
ty kultury duchowej, których uprawa i
pielegnowanie wymaga wyższej ponad
przeciętną temperaturę życia umysłowego”.
P. Koskowski bada przyczyny „Potęgi
przemysłowej Niemiec”. P. W. Zicki zda-
je sprawę z ciekawego dzieła Honstona
Stuarta Chamberlaina o „Żydach”. „Walka
państwowa z alkoholizmem” (w Nowej Ze-
landji). „List Miłkowskiego do narodu
Szwajcarskiego”, zawsze zajmujące rubry-
ki: „Z tygodnia” i „Uwagi” dopełniają ca-
łości. Odbiór numeru jest pięknym poemat
Kasprowicza „Sawitry”, oparty na moty-
wie indyjskim.

„Kresy” (tygodnik dla Rusi i Litwy wy-
dawany w Kijowie) rozwijają się w dal-
szym ciągu bardzo pomyślnie i mogą śmia-
ło zastąpić gazetę tym, co nie mogą czytać
jej codziennie, dla stałych zaś czytelników
dzienników są dobrem uzupełnieniem i u-
systematyzowaniem tego, czego się dowie-
dzieli z pism codziennych. W Nr 2 r. b.
znajdujemy artykuł wstępny poświęcony
zadaniom polityki naszej reprezentacji w
Dumie. Dalej zaś idą artykuły lub dzia-
ły: „Budżet państwowy na r. b. Niemiec-
kie centrum a Polacy, Myśl narodowa w
przełomowej chwili, „Ruś” o Chelmszczy-
źnie, Teatr polski w Wilnie, O kredyt dla
ziemian, Rocznica, Dział polityczny, obser-
wany Przegląd prasy, Ruch rewolucyjny i re-
presje, Ruch żydowski, Kronika zagranic-
zna, Korespondencja (z Wilna, Bercyzo-
wa, pow. zwiahelskiego, Lwowa i Raci-
borza), z Wielkopolski, obszerny Dział li-
teracki, Dział ekonomiczny, Kronika bieżą-
ca i t. d.

Już po napisaniu niniejszej notatki do-
szła wiadomość, że „Kresy” zostały przez
gen. gubernatora kijowskiego zawieszono-
ne na czas stanu wojennego. Powodem jest
po prostu „wredne” naprawienie. Pismo
to szerze narodowe nie było wcale ani
rewolucyjnym, ani nawet gwałtownym w
tonie. Już poprzednio na tej samej pod-
stawie zamknięto „Lud Boży”, który wy-

chodził jako dodatek do „Kresów”. Cięż-
kiem jest położenie prasy polskiej w okre-
sie swobod konstytucyjnych.

„Zorza Wilenska” i w roku bieżącym
dobrze i sumiennie spełnia swoje zadanie
niesienia oświaty pod strzechy. Leży
przed nami numer trzeci tego pisma. Roz-
poczyna go krótki zarys ostatniego pow-
stania („Rocznica”), przedrukowany z wa-
rowskiego „Narodu”. Następnie p. Ga-
węd w zwykły sobie przystępny a zaj-
mujący sposób pisze w „opowieści o Pru-
saku Herodzie” o losie Polaków w zabiorze
pruskim, o pracy społecznej i jednoci tam
panującej, wreszcie o oporze szkolnym
działu polskiej. Weteranarz p. Zacha-
rzewski mówi o „Róży karbunkulowej u
świń”. Dwa mniejsze artykuły, odo-
bione rysunkami, mają za treść: życie „Ro-
botników francuskich” i „Kaplica Sobie-
skiego pod Wiedniem”. Zwykle rubryki:
Z kraju, Ze świata, Wiadomości różne,
Śmieszny kącik, Rozmaitości i t. d. dopeł-
niają całości.

„Tygodnik Ilustrowany”. Odrobina wol-
ności prasy bardzo korzystnie wpłynęła na
pisma nasze. Nietylko codzienne, ale i ty-
godniowe. Ilustracje nasze ożywiły się i
każda z nich zaczyna wyrabiać swój
własny typ. Rozmiarami przewyższa wszyst-
kich współzawodników najstarszy „Tygo-
dnik Ilustrowany”, który w dziale literackim
drukując utwory najgłośniejszych w
danej chwili autorów. Od czasu do czasu
pismo to daje numery specjalne, poświę-
cone jakiejś sprawie, lub artyście. Nr 4
tegoroczny poświęcony jest „Litwie Zy-
gmuntów, Kazimierzów Świętych, Rejta-
nów, Kościuszków i Mickiewiczów siostrza-
nej, współludzi i współludzi, Litwie
uśmie, kochającej i wiernej na znak pięcio-
wiecznych niezłomnych ślubów”.

Część literacką rozpoczyna przesłany
wiersz Konopnickiej. Poetka „poprząsła
Litwę”, by zanim zerwie więzy z Ko-
roną, posłała na wspólne pobojuwiska i
rozkołysała te kurhany.

„Wygrzeb kości dół usiany.
Przebieg prochy sądem sitem.
Jeśli jedne się zostają,
A zaś drugie wiatr poniesie
Gdzieś w krainę zapomnianą,
Gdzieś w dziejowe poznańcie,
Jeśli poznasz, które twoje,
Które, zaszę — prochy nasze,
Potrząskane jeśli zbroje,
Poosobno szczękną lasze”

wówczas

„Litwo, niech Ci miecz Anioła
Ciężko pomaga włość od włości!
Niechaj cięcie to śmiertelne
Dzieli to, co nierozdzielne,
Skróć krwawego Ludów serca.”

Sienkiewicz dał do tego numeru „Dzwon-
nika”, któregośmy za pozwoleniem autora
przedrukowali w odcinku naszego „Dzie-
nika”. Krótka, lecz piękna i silna rzecz
zamieściła p. Emma Jeleńska. „Przed świe-
tem” dokola pomnika Murawjewa groma-
dzą się duchy pomordowanych przez niego.
„Tyś się tu — mówią do niego — w kamień
obrócił, w bezwładną bryłę... A u stóp
twoich z krwi naszej przez ciebie wylanej
wyrasta nowe życie, wyrasta dziedzic
myśli naszej”.

O stosunkach ludów w skład Rzeczy-
pospolitej wchodzących mówi Prus w arty-
kule „Wszystcy za jednego”. Opman (Or-
ot) daje zarys „Od Herodota do Rejtana”. Mo-
ściński zaś „Od Rejtana do Murawjewa”.
p. Górski wreszcie mówi o „Litwie współ-
czesnej”. „O Litwie i kulturze polskiej”
pisze p. Ignacy Baliński, zaś o „Towarzy-
stwie literackim i ziem ruskich” p. Wł.
Kłyszewski. Liczne ilustracje mają też
ścisły związek z Litwą i jej dziejami.

„Biesiada Literacka” bardzo wyraźnie
zakreśliła sobie zadanie przechowywania
i szerzenia śród rodzin polskich tradycji
narodowych i bardzo systematycznie i u-
miętnie plan swój urzędowy. Zna-
ny poeta Wiktor Gomułki daje bardzo
zajmującą powieść z epoki 1819—1831 p. t.
„Kur pieję”. W rozdziałach już ogłoszo-
nych znajdujemy trafny charakterystyczny
stosunek polskiej ludności Warszawy z
przedstawicielami armii rosyjskiej w pierw-
szych latach Kongresówki, kiedy jeszcze
z uwielbieniem mówiono o wielkim „daw-
cy pokoju”, cesarzu i królu Aleksandrze I.
P. Michał Synoradzki opowiada o „Litwie
i Rusi w latach 1861 — 1863”. P. Marjan
Dubicki ożywia „Cienie przeszłości”, kre-
śląc wspomnienia z wygnania. W wry-
kach „Z pamiętnika” opowiada o swoich
stosunkach z J. I. Kraszewskim i zamierza

ca z góry nadać powstającej walce
za wolność, najsilniejsze znaczenie.
Wiara w pomoc Europy trwała jesz-
cze. Rzucone z Zachodu hasło: „daj-
cie znak życia, bo martwym naro-
dom się nie pomaga”, było niejako
bodźcem do usankcjonowania, po-
mimo słabych szans powodzenia
powstania narodowego i na Litwie i
podtrzymywania go czas jakiś.

Czas płynął. Sieć organizacyjna ob-
jęła już wszystko, a hasła do po-
wstania jeszcze nie było. Liczyliśmy
tymczasem nasze słabe hufce, raczej
w wyobraźni młodzieńczej niż w re-
czywistości, istniejące. Wierzyliśmy
święcie, iż ci wszyscy, co zaprzysię-
gli lub nawet obiecali tylko, stawia-
jąc się, jak jeden mąż w oznaczoną
chwilę. Złudzenia nasze, niestety,
podzielił i naczelnik sił zbrojnych,
Wincenty Koziello, który, przybyw-
szy do mego ojca, armię swą już na
kilka tysięcy rachował.

— Podzielił ją pan na dziesięć — od-
parł niecierpliwie mój ojciec, a wów-
czas może w cyfrę tę uwierzę.
Oburzaliśmy się w duchu na o-
jca za ten jego pesymizm, pełni e-
nergii, wiary i nadziei w przyszłość.
Niety, rozczarowanie nastąpiło
prędko.

Powstanie w Królestwie nie by-
ło już tajemnicą dla nikogo. Wy-
chodzący podówczas w Wilnie pod
redakcją Kirkora już w dwóch je-
zykach polskim i rosyjskim „Kurjer

wyświetlić pewne strony sprawy politycz-
nej, wytoczonej naszym wielkimi pa-
wiesciopisarzami przez rząd pruski. Ko-
piarstwo opowiada „Niewolę Kościuski w Pe-
tersburgu”. Dział bieżący nie jest zanie-
bdany. Przechodząc z artykułów po-
czególnych, na czele każdego numeru znaj-
dujemy feljeton „Z Warszawy”, w którym
wybitni autorowie poruszają rozmaite kwe-
stje bieżące. W Nr 4 znakomite pismo p.
Kazimierza Bartoszewicza wykazuje szcze-
pne różnice między „nacionalizmem” i „patri-
tyzmem” i wykazuje bezzasadność stawia-
nych naszemu społeczeństwu zarzutów
„szowinizmu”. Na tle wypadków ostatnich
lat paru rozwija swą powieść „Wit” p.
Marjan Gawalewicz. Dział ilustracyjny
prowadzony jest bardzo starannie.

„Świat”, najruchliwszy z naszych ty-
godników ilustrowanych, zamieścił w Nr 4
bardzo znaczną ilość portretów i ilustracji
z epoki 1860—1863, poświęcając i parę ar-
tykułów temu pamiętnemu okresowi.

Kronika polityczna.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY.

Socjalni demokraci niemieccy
ważą się w większości swej za
„rewolucjonistów”, no i naturalnie
za republikanów. Mniejszość tylko
„rewizjonistyczna” z Bernsteinem
na czele wyraźnie oświadcza, że ce-
lem jej jest realne podniesienie klas-
sy robotniczej na gruncie ustroju
obecnego. Jako rewolucjonisci, so-
cjaliści niemieccy popierają się goto-
wymi na rewolucję w innych krajach,
uznając dla zagranicy wartość straj-
ków powszechnych i t. d. U siebie
jednak w domu zachowują się o-
na ogół bardzo spokojnie i trzymają
się granic prawnych. Pod tym wzglę-
dem, jak i pod wielu innymi, socjali-
ści niemieccy odznaczają się jakąś swo-
istą zupełnie obłądą, takie to przy-
najmniej robi wrażenie na cudzo-
ziemcach.

Po rozwiązaniu parlamentu go-
śno mówiono w Niemczech o tem,
że w razie niepowodzenia na wybo-
rach rząd zamierza uciec się do
środków gwałtownych, do rozpędze-
nia parlamentu i zmiany prawa wy-
borczego. Zdawałoby się, że w ta-
kiej chwili wydatni się „rewolucy-
oniści” socjaliści, że usłyszyszmy je-
śli nie o przygotowaniach rewolu-
cyjnych, to o pogróżkach w tym
duchu. Tymczasem nic podobnego
nie zaszło.

Korespondent warszawski „Gos-
ca” podaje sprawozdanie z mowy
wygłoszonej w tym czasie przez Be-
bla w Berlinie. Sędziwy mówca
witany i żegnany hucznymi oklaskami
dowodził, że partja socjalistyczna
na nie jest ani... rewolucyjna, ani
przewrotowa! To są tylko straszaki
wystawiane przez rząd i wsteczni-
ków, aby poussać spokojnych oby-
wateli, obudzić ich z gnuśności wi-
dnem czerwonego niebezpieczeństwa
i poprowadzić do ataku przeciwko
socjalizmowi. On, Bebel, może uspo-
koić opinie, że to są tylko nieczne
napaści, spotwarzające chęć socjali-
zmu niemieckiego, który w istocie
rzeczy jest nieczem więcej, jak tylko
najniewinniejszym w świe-
cie stronnictwem radykal-
nej opozycji. Bajki wszystkie,
co mówią o rewolucjach ludowych—
głosił wielki mistrz socjalizmu—lud-
sam przez się rewolucji nigdy nie
urządzą: wszystkie rewolucje robo-
ne były od góry.

Z tego, że socjaliści nie uważają
umiejętności wyliczenia wszystkich

Wspomnienia z przeszłości.

Przyczynę do historii powstania
styczniowego na Litwie.

IV.

Werbunek. Obawy zdrady. Wyjazd Ko-
zielly. Jego zastępcę. Wątpliwość a
praca. Hasło z Zachodu. Projekt par-
tyzantki.

Powołując więc młodzież do broni,
jeździłem w okolicy oddymu do dymu.
Serdeczny przyjaciel naszego domu,
ks. Bartoszewicz, broszkę z Chot-
chty, ofiarował mi krzyż, na którym
każdy z zawerbowanych przeze mnie
ludzi, składał przysięgę. W kilka
dni miałem już 88 zaprzysiężonych.
Taką, mniej więcej liczbę zdobył
i Wincenty Odyniec. Na tem za-
wiesiliśmy na razie werbunek, lęka-
jąc się zaczepiać ludzi mniej znajo-
mych. Dawszy wiedzieć o tem co-
my zrobili Koziello, siedzieliśmy
ocho, zbierając i przygotowując broń
i amunicję. Cały nasz mizerny ry-
sunek wojenny, oprócz kilkunastu
sztuk nowszego systemu, składał się
przeważnie z broni myśliwskiej, oraz
starych pistoletów i palaszy, powy-

ciąganych z kątów. Kryć się z tem
trzeba było starannie przed służbą
i czeladzią, której nie mogliśmy u-
fać, a która z czujnością kota śle-
dziła nas wszędzie.

Miałem już tego dowód nie zna-
lazszy na miejscu broni, przywiezio-
nej z Mińska, którą tak ostrożnie
w cieniach nocy ukryłem w oborze.
Prerażony, zryłem ją całą. Aż wre-
szcie pastuch z drwiącym nieco wy-
razem szepnął mi później, iż „zna-
lazszy przypadkiem paniczowskie
zabawki” zakopał je w innym miej-
scu. Oddał mi jednak broń i, ujęty
może dobrem słowem i datkiem, nie
zdradził nigdy. W pokoju pilnowa-
ła nas wciąż służba, zaglądając przez
wszystkie szpary, podłuchując pod
wszystkimi drzwiami i pojawiając
się jak duch Banka, cicho i niepo-
strzeżenie wszędzie.

Zima, w tym pamiętnym dla Lit-
wy roku, była bardzo lekka, bez-
śnieżna prawie. Zdawało się, iż na-
tura nawet sprzyja zamysłom naszym.
Stąd coraz większe ogarniało nas
znecierpliwienie.

Był już luty, gdy wracając z ja-
kiejś wycieczki, znalazłem u mego
ojca, chmurnego mocno i przynę-
bionego Jana Koziello. Okazało się,
iż władze wpadły już na trop jego
czynności, a choć nic dotąd nie wy-
kryły, musiał dla ostrożności znik-
nąć im z oczu na czas jakiś. Ko-
mitet wysyłał go do Królestwa do

partji działających, dokąd bocznymi
drogami, przez Naliboki i Nowogró-
dek, przewoził go dr. Józef K.

Organizacja traciła w Janie Ko-
ziello jedną z zdolniejszych sił swo-
ich. Na zastępcę naznaczony był
brat jego, Wincenty Koziello, inżyni-
er wojskowy, który przy wielu za-
letach serca i umysłu nie posiadał,
niestety, przymiotów, niezbędnych
dla organizatora powstania i kiero-
wnika partyzanckiego ruchu. Rozu-
miał to dobrze mój ojciec i mocno
się tem zafasował. Sam, były wojs-
kowy, ocenił wnet błąd i niebez-
pieczeństwo, wypływające z nazna-
czenia na jedno z najbardziej odpo-
wiedzialnych stanowisk człowieka,
nie uzdolnionego do tego wcale.
Wolałby, pomimo swych 60 lat,
stanąć osobiście na czele ruchu i od-
dać życie, jak o tem zawsze marzył,
w bitwie za kraj ukochny, niż być
tylko wojskowym naczelnikiem po-
wiatu. Ale wyższym rozkazom pod-
dać się należało.

Nie było dnia ani godziny, aby
ktoś do nas nie zaglądał lub po ko-
goś ojciec mój nie posyłał, bo choć
wątpli, jak i wielu starszych, w sku-
teczności całej tej roboty nie wie-
rzył w możliwość podniesienia po-
wstania ciemnych mas narodu
i smutne skutki tego szaleckiego
ruchu dla kraju przewidywał, pra-
cował jednak usilnie, nie szczędząc
trudu i mienia, aby w myśl płyną-

ca z góry nadać powstającej walce
za wolność, najsilniejsze znaczenie.
Wiara w pomoc Europy trwała jesz-
cze. Rzucone z Zachodu hasło: „daj-
cie znak życia, bo martwym naro-
dom się nie pomaga”, było niejako
bodźcem do usankcjonowania, po-
mimo słabych szans powodzenia
powstania narodowego i na Litwie i
podtrzymywania go czas jakiś.

Czas płynął. Sieć organizacyjna ob-
jęła już wszystko, a hasła do po-
wstania jeszcze nie było. Liczyliśmy
tymczasem nasze słabe hufce, raczej
w wyobraźni młodzieńczej niż w re-
czywistości, istniejące. Wierzyliśmy
święcie, iż ci wszyscy, co zaprzysię-
gli lub nawet obiecali tylko, stawia-
jąc się, jak jeden mąż w oznaczoną
chwilę. Złudzenia nasze, niestety,
podzielił i naczelnik sił zbrojnych,
Wincenty Koziello, który, przybyw-
szy do mego ojca, armię swą już na
kilka tysięcy rachował.

— Podzielił ją pan na dziesięć — od-
parł niecierpliwie mój ojciec, a wów-
czas może w cyfrę tę uwierzę.
Oburzaliśmy się w duchu na o-
jca za ten jego pesymizm, pełni e-
nergii, wiary i nadziei w przyszłość.
Niety, rozczarowanie nastąpiło
prędko.

Powstanie w Królestwie nie by-
ło już tajemnicą dla nikogo. Wy-
chodzący podówczas w Wilnie pod
redakcją Kirkora już w dwóch je-
zykach polskim i rosyjskim „Kurjer

Wilenski”, podawał odnośnie biule-
tyn w duchu urzędowym. Komit-
tet nadsyłał tu „Ruch”, „Wiadomo-
ści z pola bitwy” i inne pisma, peł-
ne złudzeń i przesady. Każda nie-
pomysłna nawet utarczka, jak się o-
tem później przekonałem, w aureoli
pewnego zwycięstwa przedstawiana
była. Elektryzowało to nas mło-
dych i pchało do walki.

Walka ta miała nosić zrazu czy-
sto partyzancki charakter. Zasada
jej było, że względu na słabe siły
oraz trudności i kosztą przeżywania,
formowanie liczących a drobnych od-
działów, z 50 do 200 ludzi każdy.
Oddziały takie, rozproszone po ca-
łym powiecie, niepokoiłyby wciąż
przeciwnika, już to z zasadzek, już
w otwartem polu, zlewając się na
rozkaz w razie potrzeby w jedną
całość. Ojciec mój chciał utworzyć
jeszcze oddział konny, z uzbrojeniem
piechoty, który przetrzucając się
przez miejsca na miejsce, mógłby
w partyzantce znaczne oddać usłu-
gi. Ofiarowywał się go zorganizować
i stanąć na jego czele. Komitet je-
dnak był temu przeciwny i wolał,
by naczelnik wojskowy pozostał na
miejscu. Musiał on bowiem wraz
z komisarzem powiatu być w ciąg-
łym porozumieniu z naczelnikiem
sił zbrojnych, który, kierując całym
ruchem, otrzymywał bezpośrednie
rozkazy Komitetu.

(D. c. n.)

E. K.

Hohenzollernów, którzy kiedykolwiek panowali, za główną podstawę polityki, nie powinno się wcale wnioskować, iż oni chcą zarządzać republiką. Nie można przecież — pociągając republikanów Babel — zmieniać urzędowania państwowe, jak rękawiczki! Państwa przyszłości — o stroju socjalistycznym — ciągnął dalej — socjaliści również nie pragną natchnąć. Na wszystko jest swój czas. Historia gwałtownych skoków nie może robić. Kłamstwo, co mówi o negacji socjalistów. Oni — twierdzi Babel — dokładają wszelkich środków, aby naprawić dzisiejsze błędy; oni podtrzymują go i starają się ulepszać, aby ustrój ten mógł dalej jeszcze trwać! (powtarzam do słowne). Oczko, kiedy w tej pracy przeszkadza burżuazja i reakcja; oczko, kiedy te dwie siostry rozdane wrem zgilem tchnieniem paraliżują napędy ich zamiary! Socjaliści są wprawdzie jedynymi stróżami państwa i jako tacy postarają się już wymieść swymi miotłami wszelkie śmiecie z parlamentu!

WALKA Z KOŚCIOŁEM WE FRANCJI.

Minister oświaty i wyznań Briand zmienia ustawicznie ustawy kościelne, sądząc, że wyjątkowo wreszcie formuła, na którą zgodzą się katolicy. Około Nowego Roku zaprowadził on ustawę, według której nabożeństwo odbywać się może w kościołach, jeśli o niem, jak o zgromadzeniu publicznym, zawiadomiona będzie policja; zawiadomienie może być nawet nie codzienne, ale jednorazowe na cały rok. Duchowieństwo katolickie oświadczyło jednak, że zawiadomienie nie będzie i nie zawiadomienia, pomimo pociągania przed sąd za niespełnianie przepisów policyjnych i placenia drobnych zresztą grzywien.

Wówczas Briand wpadł na pomysł, że wogóle zawiadomienie policyjne o zgromadzeniach publicznych (a więc i o nabożeństwach) jest zbędne, bo przecież władza wie o nich wybornie. Wnieśliśmy więc projekt zniesienia zawiadomień.

Według ostatnich wiadomości z Paryża, na tle tej nowej ustawy dojść może do jakiegoś takiego porozumienia rządu z duchowieństwem. Mianowicie biskupi francuscy udzieli deklarację, w której żądają, aby nowe prawo uzupełnione zostało w ten sposób, żeby zabezpieczyło kościół od dowolności poszczególnych merów. Briand uznał ten krok za pojednawczy, co też zaznaczył w Izbie. Zwolennicy Combes'a napadli zapalczywie na ministra. Ironicznie odezwał się o „optymizmie“ Brianda i sam prezes ministrów Clémenceau. Wzburzony Briand opuścił Izbę z częścią posłów. Clémenceau pośpieszył za kolegą i wrócił niebawem pojednani. Czy na drugi i czy Clémenceau zechce ułagodzić z Kościołem, czy utrzyma — oto pytanie, na które najbliższa przyszłość odpowie.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 21 stycznia (3 lutego) Św. Rodziny. Agnieszki P. M. — według nowego stylu Błażego. — Jutro: Wincentego P. M. i Anstazego według nowego stylu Ansgarego B. — Andrzej B. — Jutro: Zastępcy N. M. P. — według nowego stylu Agaty P. M.

— Nominacja. Rada tytularny naczelnikiem 8 okręgu powiatu wileńskiego.

— Sprzedaż spirytusu. Zarząd akcyzowy w Wilnie otrzymał cyrkular o sprzedaży spirytusu podwójnej rektyfikacji; cena na ten przedmiot wyznaczona 15 1/2 kop. za stopień (trale), jeżeli spirytus ten ma być użyty dla fabrykacji perfum, 6 rb. 40 k. dla celów fabrykacji win, 14 kop. dla aptek ziemskich i celów naukowych. Ceny ulgowe na spirytus przysługują tylko zakładom i instytucjom, niemającym charakteru handlowego. Kupujący spirytus winni mieć własne butelki.

— Śledztwo. Sędzia śledczy wileński dla spraw ważnych rozpoczął śledztwo w sprawie urzędników pocztowych i telegrafu wileńskiego, oskarżonych o należenie do listopadowego strajku w r. 1905. Z powodu nieobecności wielu urzędników, którzy znajdują się w dalekich nawet miastach śledztwo potrwa czas dłuższy i sprawa nie będzie słuchana przed wakacjami.

— Zmiana nazwy. Rozkazem cesarskim została zatwierdzona zmiana nazwy „st. petersbursko-warszawskiego żandarmskiego policyjnego zarządu kolei żelaznych“ na „zarząd

żandarmski policyjny kolei północno-zachodnich“.

— W sprawie wypoczynku robotniczego. W lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się z kolei kilka zebrań właścicieli handlowych i przemysłowych zakładów w celu omówienia kwestji wypoczynku niedzielnego.

Dziś o godz. 1-szej po południu odbędzie się zebranie właścicieli zakładów handlowych w Wilnie.

Jutro zaś o godz. 8-jej wieczorem odbędzie się takie samo zebranie właścicieli zakładów przemysłowych. Zebranie to, jako powtórne, będzie prawomocne przy jakowejś liczbie obecnych właścicieli.

Na te dwa zebrania będą dopuszczeni tylko właściciele, posiadający ze sobą patenty na rok 1906.

Właściciele niepełnoletni, jak również pozostający pod opieką, mogą przyjąć udział w zebraniu nie inaczej, jak w osobie opiekunów prawnych.

Wspólnik może brać udział w wyborach przedstawicieli za plenipotencją od reszty wspólników.

— Ks. Biskup wileński bawi obecnie w Petersburgu. O ile słyszeć, świątynny pobyt J. E. jest w pewnej mierze w związku ze znanym „wyjaśnieniem“ senackim, według którego księża katolicy, zajmujący posady djecejalne i parafjalne połączone z pensją od skarbu muszą takowe złożyć, jeśli wybrani zostaną na posłów do Dumy. Wyjaśnienie to przed kilku dniami przesłane zostało do wszystkich gubernatorów, w tej liczbie i do wileńskiego wraz z okólnikiem ministra, polecającym gubernatorom, by w razie wybrania kogoś z kategorii powyższej na posła do Dumy Państwowej, oznajmili tej osobie natychmiast o wyjaśnieniu senatu i o tem, że na mocy art. 198-go ustawy o ordyn. sen. (tom I, cz. 2 Zb. Pr., wyd. 1892 r.), ukazy senatu podlegają ściśle wykonywaniu nawiń z ukazami Najwyższymi, niewykonanie zaś ich grozi karą kryminalną. Wreszcie p. minister zaznacza, że w myśl praw istniejących, kapłani katolicy, wybrani do Dumy Państwowej i chcący zachować stanowisko poselskie, nie są pozbawiani godności kościelnej, lecz powinni opuścić stanowiska, zajmowane w instytucji Kościoła katolickiego, połączone z pensją, otrzymywaną od skarbu. Przed paru miesiącami podaliśmy na szpaltach „Dziennika Wileńskiego“ treść znakomitego opracowanego memoriału, w którym J. E. ks. biskup dowodzi nieuzasadnioności owego wyjaśnienia senackiego.

— Polskie cyrkulowe zebrania przedwyborcze odbędą się: dziś w niedzielę cyrkulu II o g. 1 w domu na Małej Pohulance № 8, cyrkulu zaś IV w poniedziałek o g. 7 wiecz. w sali Klubu Kolejowego przy ul. Chersońskiej.

— Poświęcenie pracowni. Dn. 19 b. m. (1 lutego) ks. Meszkis, wikariusz kościoła św. Jana, dopełnił aktu poświęcenia przy otwarciu pracowni obuwia i sklepu p. Władysława Kossowskiego, nieczynnych w ciągu kilku miesięcy z powodu pożaru.

— Sprzedarz gazet. „Dziennik Kijowski“ donosi z Wilna, że „Kurjer Litewski“, będący od roku własnością ks. biskupa Roppa, został teraz sprzedany pewnemu gronu osób między innymi pp.: Aleksandrowi Chomińskiemu, Bolesławowi Jałowickiemu i Tadeuszowi Wróblewskiemu. Transakcja zawarta została jako by w Petersburgu.

Powtarzamy tę wiadomość z zastrzeżeniem.

— Z Lutni. Dzisiejszy wieczór koncertowy w „Lutni“ zapowiada się wyjątkowo zajmującym.

Poza produkcjami chóru i zdublowanego kwartetu śpiewaczego, przyobecy laskawy udział w wieczorze: p. Malinowska (śpiew-solo), która wykona recitativo z „Halki“ oraz parę śpiewków i p. Knake-Zawadzka (Dolińska), znana i ceniona przez wileńskich artystów z trupy kaliskiej p. Knake-Zawadzkiego, która zadeklamuje utwory Tetmajera i Konopnickiej. Nadto grono amatorskie z p. Bohuszewiczówną na czele, stale budzące szczerą poklask słuchaczy, wykona w zespole (sektet) instrumentalnym potężną uverturę. Egmont Beethovena i Preludjum Chopina.

Wogóle wieczory koncertowe Lutni poza innymi mają tę wielką zaletę, że nie odczuwa się na nich natłoku i duszności, tak że publiczność może spokojnie i wygodnie przysłuchiwać się produkcjom artystycznym naszych amatorów.

— Nowe pismo. W Wilnie rozpoczęto wydawnictwo tygodnika w żargonie żydowskim pod tytułem „Die Jüdische Wirklichkeit“ („Żydowska

Rzeczywistość“). Gazeta ta jest organem partji żydowskich terytorjalistów („Eto“).

— Repertuar teatru polskiego: Poniedziałek (w Teatrze) „Dzwon Zatoniony“ bań dram. w 5-ciu aktach G. Hauptmana. We wtorek (przedstawienia nie będzie). W środę w Teatrze „Harde dusze“ sztuka w 6 brazyach El. Orzeszkowej. W czwartek (w Sali Miejskiej) „Lekkomyślna siostra“ kom. w 4 aktach Włod. Perzyskiego. W piątek (w Teatrze) benefis p. Bolesława Szczurkiewicza po raz pierwszy „Ijola“ dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza J. Żulawskiego. W sobotę (w Sali) „One“ (Wiedni) kom. w 3 aktach H. Bahra. W niedzielę o godz. 2 po południu „Obrona Czesłochowy“ dramat historyczny w 8 obrazach Juliana z Poradowa. Wieczorem o godz. 8 „Mał o dwóch zonach“ Farsa w 3 aktach St. Kratza.

— Benefis p. Szczurkiewicza. Utalentowany artysta naszej sceny, p. Bolesław Szczurkiewicz, który wystąpi na swój benefis we wspaniałym dramacie J. Żulawskiego — „Ijola“, włożył jako administrator niemało pracy osobistej przy otrzymaniu koncesji i zorganizowaniu tak świetnego zespołu artystycznego. To też nie wątpimy, że w dowód uznania, jakim się cieszy, w nadchodzący piątek Teatr Polski wypełniony będzie po brzegi.

— Elżbieta hrabianka Krasńska, która niedawno czarowała w Wilnie licznych słuchaczy wspaniałym swym sopranem, a nieraz była odcobą koncertów dobroczynnych za granicą, postanowiła poświęcić się karierze artystycznej.

— Talentowana rodzaczka nasza, uczennica słynnej Marchesi, uzupełnia obecnie swe studia w Paryżu, pod kierunkiem wybitnego profesora konserwatorium Isnardina, aby wystąpić w niedalekiej przyszłości w operze paryskiej.

— Wieczorek familijny. W niedzielę d. 21 stycznia r. b. w klubie pracowników prywatnych instytucji kredytowych (Wileńska № 28) odbędzie się tańczący wieczorek familijny.

— Członkowie mają wstęp bezpłatny, goście za rekomendacją członków płać 50 kop. Początek o godz. 8-jej.

— Zbrojenie się prawdziwych Rosjan. Członkowie wileńskiego związku prawdziwych Rosjan zwrócili się do gubernatora wileńskiego z podaniem o pozwolenie noszenia broni palnej.

— Odczyt. W sobotę d. 27 stycznia profesor szkoły chemiczno-technicznej, p. S. Gorochow, będzie miał odczyt publiczny o gmachu szkoły na temat: „Matematyka, jako środek badania praw natury.“ Odczyt ten będzie jednocześnie wstępem do kursu wyższej matematyki, który wykladać p. Gorochow będzie co niedzielę o g. 12 do 2 w dzień. Ilość odczytów będzie mniej więcej 12 do 15. Dochód z tych prelekcji przeznaczony jest na zasilenie środków kuchni uczniowskiej szkoły chemiczno-technicznej.

— Sjonisci. Sjonisci wileńscy zapytali centralny komitet co do kandydatury p. Gruzenberga. Centralny komitet odpowiedział, że ponieważ program komitetu wyborczego jest mniej więcej w granicach minimum żądań sjonistów, więc kandydaturę Gruzenberga należy poprzeć, jednak prosić komitet wyborczy i p. Gruzenberga o włączenie do swego programu dwóch punktów: 1) Poseł zobowiązuje się żądać w Dumie uznania narodowości żydowskiej; 2) Przy debatach o kwestji żydowskiej poseł zobowiązuje się porozumiewać z innymi posłami żydowskimi. Obydwa punkty tak komitet wyborczy, jak Gruzenberg przyjęli.

— Zabójstwo. Onegdaj o g. 6-jej rano przechodząc przez Nowe-Zabudowania Józef Wiszniewski został napadnięty przez niewiadomych złoczyńców, którzy zażądali od niego pieniędzy; odebrawszy odpowiedź odmowną, uderzeniem narzędzia tępego położyli trupem na miejscu.

Wczoraj w tej sprawie zatrzymano dwóch pozbawionych praw stanu, niejakich Michajłowskiego i Kuczyca.

— Napad. Bezpieczeństwo na ulicach naszego miasta należy już do wspomnień. Coraz częściej słyszymy o zuchwałych napadach. Oto np. wczoraj w sobotę około 6 wieczorem na ulicy Raduńskiej trzech rabusiów napadło na wracającego z zajęcia p. Józefa Sackiewicza. Napastnicy powalili go na ziemię, pobili i przydusili, poczem zabrali z kieszeni portmonetkę z 7 rublami, oraz kapelusz i spokojnie odeszli. Nikt ich zresztą gonić nie mógł, bo stojkowego na ulicy Raduńskiej niema wcale.

— Rabunki. D. 19 b. m. (1 lutego) do mieszkania Nauma Szanera (ul. Raduńska) wtargnęło trzech opryszków, którzy porwali gospodarzowi pugilares z 55 rb. Słomnie Alfamiem, właścicielowi herbaciarni (ul. Szpitalna), zraniono głowę i zabrano z kasy kilka rubli, a właścicielowi Adamowi Kulbaczewiczowi, na trakcie Wilkomierskim, koło góry Szeszki, zabrano ubranie i 5 rb.

— Kradzieże. D. 19 b. m. (1 lutego) skradziono: Łukaszu Siedlikowskiemu (ul. Smoleńska) srebrne i złote rzeczy, oraz ubranie wartości 250 rb. Andrzejowi Gawłowski (ul. Bieleńska) gotówkę 15 rb. i rzeczy wartości 65 rb. Rejzy Szwarcowej (kol. Nowe-Zabudowania) towar wartości 90 rb., a Szymonowi Nowikowowi (ul. Słomiana) parę koni, wartości 200 rb.

Nadto skradziono konia: Konstantemu Suchodołskiemu (rynek Snipski), Michałowi Piotrowskiemu (ul. Wilkomierska) i Jakóbowi Helwanowskiemu (zaulek Junkierski).

— Pożar. Wczoraj z przyczyny niewiadomej w fabryce pończoch „Imperjal“ wszczął się pożar. Dom zaasekurowany w 35 t. r. Strat jest około 30 t. r.

— Ucieczka. D. 19 b. m. (1 lutego) p. Julian Manasiewicz (ul. Wileńska d. własny) zameldował policji, że wysłany przez siebie 150 rublami do kasy Zarządu miejskiego Leonard Ludwik F. pieniądze nie wniósł i nie powrócił.

— Pogotowie ratunkowe było onegdaj czynne w 9 wypadkach.

— Mołodeczno. Nauczyciel seminarjum nauczycielskiego, w którym niedawno były zaburzenia, p. Sieniakow, został mianowany inspektorem szkół ludowych gubernji grodzieńskiej.

— Grodno. Biurokratem banku włościańskiego. Przy wsi Putny w gminie górnickiej znajdują się wchodzące szachownicą w grunta wioskowe 30 dziesięcin, które należały do niedawno zmarłej A. Baranowskiej. Ziemia ta zastawiona była Żydowi Berkowi Szumanowi, który ją oddawał w dzierżawę włościanom sąsiednim. Włościanie oddawna pertraktowali z Szumanem w sprawie sprzedania im tego kawałka ziemi, ale Szuman oprócz dokumentu zastawniczego nie miał innych dokumentów, stwierdzających jego prawo własności do tej ziemi. W 1906 r. Szuman przedstawił dokument zastawniczy do sądu okręgowego i ponieważ suma zastawna nie została wypłacona, przeto ten kawał gruntu wystawiono na licytację za 1840 rb. Włościanie, którzy przez długie lata uprawiali tę ziemię w charakterze dzierżawców ponieśliby duże straty, gdyby ją nabył ktoś obcy i dlatego zwrócili się do Banku Włościańskiego z prośbą, aby Bank tę ziemię nabył i im odprzedał. Oddział grodzieński uwzględnił podanie włościan, zgodził się w zasadzie na wypłacenie 1840 rb. za ten kawał gruntu i pobrał od włościan 150 rb., jako zadek. Włościanie w nadziei że już będą właścicielami tego kawałka ziemi, którzy dotychczas uprawiali, jako dzierżawcy, w jesieni 1906 r. daleko lepiej niż zwykle uprawili i nawozili oraz gęściej obielili. Tymczasem nagle z Petersburga z centralnego zarządu Banku Włościańskiego przyszła decyzja, zakazująca tej operacji, którą aprobował oddział miejscowy banku i która byłaby nie tylko dobrodziejstwem dla miejscowej ludności, ale i korzystną dla banku gdyż wartość tych 30 dziesięcin ziemi znacznie przewyższa żadaną sumę (1840 rb.). Centralny zarząd w Petersburgu widocznie lepiej wiedział co sady o dogodnościach i warunkach kupna, niż oddział miejscowy!

— Białystok. Do „Towarzystwa“ doznoszą: W miejscowym więzieniu przestępcy polityczni (z wyjątkiem, podejrzewając w jednym z dwóch towarzyszy „filera“ (szpiega) mocno go pobili, a potem odciepli mu prawe ucho (!). Administracja więziennicza z trudnością powstrzymała więźniów od dalszych przejawów samosądu.

— Słomik. Kor. ul. Ogromne zainteresowanie budzi tu sprawa zwrotu kościoła w Rohotnie. Po wydaniu ukazu tolerancyjnego parafjanie tego zamkniętego i zniszczonego na cerkiew kościoła podali na Najwyższe imię prośbę o zwrot kościoła. Wskutek przychylnego jakoby decyzji, administracja miejscowa chce wejść w układ z parafjanami i odkupić od nich kościół.

— Mińsk. (Kor. ul.). Pomimo przedsięwziętych przez prezydenta m. Mińska p. Stefanowicza starań, prawdopodobnie zarząd kolei libawsko-romeńskiej będzie przeniesiony z Mińska. Wskutek tego p. Stefanowicz przedsięwzięł obecnie starania o przeniesienie do Mińska zarządu innej kolei. Czy te starania zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, to pokaże dopiero przyszłość. W każdym razie dużo instytucji i osób prywatnych, głównie zamożnych Żydów, usilnie popiera starania p. Stefanowicza.

— Kijów. Przy gaszeniu pożaru w d. 10 stycznia okazało się, że ani w gmachu uniwersytetu, ani w jego pobliżu niema kranów pożarnych, wobec czego muzeum i biblioteczka grozi poważne niebezpieczeństwo na wypadek ognia, obecnie postanowiono przedsięwziąć odpowiednie środki.

D. 17 (30) b. m. specjalna komisja między innymi zarejestrowała zwino-grodzkie powiatowe rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności, greckie Towarzystwo dobroczynności w Kijowie, kijowskie Towarzystwo rozprawczenniania języka francuskiego. Ciekawem jest, że nie zostały zatwierdzone między innymi: Klub Ukraińców, młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych im. T. Szewczenki we wsi Kolodistom, pow. zwinnogrodzkiego, bezpartyjne Towarzystwo Żydów-prawoborców gub. kijowskiej.

W Kijowie aresztowano wybitnych działaczy społecznych ukraińskich: kompozytora Łysienko, powieściopisarkę Lesię Ukrainkę i 60-letnią wdowę po historyku, Dragomanow.

— Wiec matek. We wczorajszej notatce naszej o wiecu matek, zacierpniętej z gazet warszawskich, wkładać się niedokładność, którą niniejszem prostujemy: ks. rektor Gralewski nie „oświadczył“ się za odrzuceniem przymusu w nauce religji, ale zaznaczył, że w szkołach amerykańskich, wobec wielkiej różnorodności wyznań uczniów, niema wykładu religji, lecz

zato istnieje obowiązkowa godzina kultury religijnej, polegająca na wspólnych modłach.

— Losy politechniki warszawskiej. Ministrowi przemysłu i handlu złożono podobno projekt utworzenia w politechnice docentur polskich. Profesorowie wykładaliby i nadal po rosyjsku, docenci zaś te same przedmioty po polsku. Profesorowie warszawscy utrzymują, że projekt ten byłby przejściem do unarodowienia politechniki.

— Zjazd cukrowników zwołany po raz pierwszy w Warszawie przez „Związek zawodowy“ cukrowni Królestwa Polskiego rozpoczął d. 18 (31) b. m. obrady, na których postanowiono od 19 marca (1 kwietnia) r. b. rozpocząć wykłady na kursach naukowych dla pracowników cukrowni-czych.

— Komisja teatralna. W sferach teatralnych wielką sensację sprawiło mianowanie członkiem komisji teatralnej w Warszawie, p. Mojsieja, syna Mordki, Kriwoszejewa, który nieczem w sprawach teatralnych się nie odznaczał. Dotychczasowa jego działalność była znana w innym kierunku.

— Sprawy chełmskie. Agencja Hochberga zapewnia, że ministerium wróciło do projektu gub. chełmskiej i że ułożyło etat na administrację nowej gubernji, który będzie przedstawiony przyszłej Izbie państwowej.

— Rosjanie i wyborcy. Rosjanie, mieszkający w Warszawie, zamierzają podobno wziąć udział w walce wyborczej i popierać „blok postępowy“, aby zwalczyć „narodowców“, którzy według ich zdania są dla państwowości rosyjskiej o wiele niebezpieczniejsi od „postępowców“.

— Żydzi wobec wyborów. Według żargonowego „Węglu“ na zebraniach przedwyborczych żydowskich w Lublinie i Ostrowcu niektórzy mówcy zachęcali współwyznawców do łączenia się z narodowym Komitetem centralnym. W Ostrowcu na wiadomość, że wszyscy chrześcijanie należą do D. N., Żydzi postanowili wybrać Komitet dla układu z narodowcami.

— Aresztowania. Z rozporządzenia policji warszawskiej we wsi Wola pod Warszawą aresztowano 17 osób, a wśród nich Ignacego Orzechowskiego, oskarżonego o zabójstwo podoficera żandarmierji Czajkowskiego, oraz Leonarda Czajkowskiego, ojca poprzedniego.

— Zabójstwo Gruna. W Warszawie zabito d. 18 (31) b. m. o godz. 6 1/2 wiecz. referenta wydziału śledczego, Wiktora Gruna, w chwili, gdy po kąpieli w łazienkach akcyjnych na Nowym Zjeździe, w towarzystwie agenta policji tajnej siadł do dorożki. Napastnicy dali z bronią górną kilkadziesiąt strzałów i zbiegli. Ugodzony 4 kulami w krzyż, Grün wypadł z dorożki martwy na bruk; agent wyszedł z napadać, a dorożkarz otrzymał postrzał w nogę. Podczas służby w wydziale śledczym Grün został oddany pod sąd i skazany na rok ciężkiego więzienia z pobawieniem niektórych praw. Po paru miesiącach został od reszty kary ulaskawiony i przyjęty na służbę do policji śledczej. Jego okrutne postępowanie z więźniami dało powód do interpelacji w Dumie.

— Zebranie przedwyborcze członków partji konstytucyjno-liberalnej, czyli mówiących po niemiecku, odbyło się w Łodzi d. 18 (31) b. m. Postanowiono prawie jednogłośnie przystąpić do koncentracji partji narodowych.

— Echa napadu na uniwersytet. W myśl powziętej przed paru dniami uchwały deputacja profesorów uniwersytetu lwowskiego pod przewodnictwem rektora Gryzieckiego odbyła konferencję z namiestnikiem Andrzejem hr. Potockim, który upewnił deputację, że poczynił odpowiednie starania, aby winni zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności, jak również, aby zajęcia podobne więcej się nie powtórzyły. Dnia 19 b. m. (1 lutego) aresztowano wszystkich studentów — uczestników napadu na uniwersytet i oddano pod sąd krajowy.

— Echa wyborów. Komitet wyborczy centrowców we Wrocławiu ogłosił odezwę, wzywającą między innymi członków tego stronnictwa do głosowania przy wyborach ścisłych w siedmiu okręgach wyborczych na konserwatystów, a więc na Polaków.

— Antoni Kozłowski, były ksiądz katolicki, który zabił potem w Chicago „kościół niezależny“ i przez biskupa starokatolickiego Herzoga wyświęcony został na biskupa, zmarł 2 (15) b. m. w Chicago. „Kościół“ jego liczył z początku 12,000 wyznawców, obecnie jednak znajduje się w upadku.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“:

Na naukę języka polskiego w szkołach miejskich: p. Michał Römer — 3 rb. Razem z poprzedniami — 42 r. 83 1/2 kop.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— ** Jeszcze jedna panama. Z nudną monotonością prawie każda pocztą przynosi wieść o jakiejś wciąż nowej, a zawsze starej panamie w Rosji. Z dzisiejszej poczty dowiadujemy się o olbrzymich nadużyciach w tyfliskim okręgu akcyzowym z zastawami, składanymi przez eksporty-rów nafty. Według prawa eksporty-rzy w okręgu tyfliskim akcyzowym mogą składać zastaw w rencie prawnej jej wykupu po cenie nominalnej po upływie 9-ciu miesięcy. Aferzyści potrafili pozostawić w formie zastawu niezatwierdzone świadectwa charkowskiego banku ziemskiego po cenie nominalnej w sumie aż za 5 milionów rb. Skarb państwa traci przyletem przeszło 2 miliony rubli Śledztwo w toku.

* * Także pomysł. Gubernator kołtromski zabronił miejscowej gazecie podawać w całości telegramy... rosyjskiej urzędowej agencji telegraficznej. Gdzie kres prawowładztwa gubernatorskiego.

Głosy prasy rosyjskiej.

Program rządu ogłoszony w urzędowym cyrkularzu prezesa ministrów do gubernatorów (patrz „Dziennik Wileński” № 14 z dnia 19 stycznia st. st. telegramy) omawiany jest w prasie rosyjskiej i oceniany różnie, stosownie do tendencji danego pisma.

Urzędowa „Rossija” w N-rze z dnia 19 b. m. stara się na podstawie tego cyrkularza stołypinowskiego uspokoić opinię publiczną co do szczerości konstytucyjnych zamiarów rządu: „Okazuje się stąd (z treści cyrkularza), pisze „Rossija”, jak są dżiki i niczem nieuzasadnione pogłoski, rozpuszczane przez wrogów porządku i prawa, jakoby rząd zamierzał zwołać Dumę w celu, aby za jakąś cenę ją rozwiązać i następnie rządzić krajem, bez dalszego zwracania się do przedstawicieli narodu. Gdyby rząd miał podobne, albo bliskie temu zamiary, to oczywiście nigdy nie pozwoliłby sobie ogłaszać oświadczenia bezpośrednio skierowanego ku podniesieniu w kraju powąży przedstawicielstwa narodowego, jako do najważniejszego czynnika w odbudowaniu porządku i mocnych ości państwowych.

„Riecz” cały artykuł wstępny poświęca temu cyrkularzowi premiera, określającemu program rządu i dochodzi ostatecznie do następującego wniosku: „Najbliższą przyczyną zmiany kursu ministerialnego jest bezwzględnie zawczasu dyskutowane zwycięstwo opozycji na wyborach. Bądź co bądź sama ta zmiana kursu staje się od czasu ukazania się telegramu Stołypina faktem niewątpliwym i oficjalnie poświadczonym”.

„Riecz” pisze tylko z powodu telegramu, po którego ogłoszeniu w dniu następnym, ukazał się wyżej wspomniany przez nas artykuł „Rossija”.

„Towariszcz” z powodu cyrkularza premiera jeszcze raz wyraża votum nieufności rządowi w artykule: „Timeo Danaos et dona ferentes”.

Wybory do Dumy.

Brześć. 20 stycznia (Tel. własn.) Z powiatu zostali dziś wybrani Polacy: adwokat Stanisław Jacyński i Jan Ursyn Niemcewicz, oraz Rosjanie:

Paweł Łopatin i Michał Paszkiewicz, wszyscy właściciele ziemscy.

Mińsk. Po dokonaniu wyborów z kurji drobnej własności, uważają tu za zupełnie stracone powiaty bobrujski, gdzie przeszło sto kilkudziesięciu prawosławnych, i rzeczycki; w tym ostatnim przejść mogą obywateli Rosjanie, z którymi możliwy jest kompromis. Niepewni są powiaty iłumeński, mozyrski, także wyborcy, mający cenzus w kilku powiatach powinnyby stawać do głosu w jednym z tych trzech powiatów. Powiaty miński, borysowski, nowogródzki i słucki uważane są za pewne. W nowogródzkim przeszła część katolików, w pow. zaś borysowskim, słuckim i mińskim wybrano niewielką tylko ilość prawosławnych. Z.

Telegramy.

Dnia 20 stycznia (2 lutego).

Petersburg. (Urzędowe). Ministerium spraw wewnętrznych rozesało pp. gubernatorom i naczelnikom miast cyrkularz, nakazujący przestrzeganie prawa z dnia 15 listopada 1906 r. o niedzielnym wypoczynku.

Petersburg. Główny inspektor lekowski donosi, że z powodu głodu zarejestrowano od d. 10 do 16 stycznia tyfusu brzusznego 527 wypadków (w tej liczbie 232 wyp. w m. Samarze) szkorbutu 70 i kataru żołądka 40.

Podczas żeglugi 1907 r. parostatki floty ochotniczej zrobią 18 kursów na Daleki Wschód.

Petersburg. W nocy d. 19 stycznia w instytucie technologicznym była rewizja. Znalaziono trochę nielegalnej literatury. Aresztowano dwóch studentów, których już wypuszczono. Zatrzymano gospodynię i kasjerkę kuchni studenckiej — Żydówkę, które nie mają prawa zamieszkiwania w Petersburgu.

Petersburg. Delegowany na kolej syberyjską dyrektor zarządu kolei Wenderych, przedsięwziął środki przywrócenia normalnego transportu zboża dla głodnych gubernji. Wysyłane są nadzwyczajne pociągi towarowe.

Petersburg. Wczoraj o g. 6 zrana zmarł znany chemik rosyjski, Dymitr Mendelejew.

Warszawa. „Warszawskij Dniwnik” podaje cyfrę napadów zbrojnych na urzędy gminne: w 1904 roku 54, w 1905 r. 98 i w 1906 r. — 152 wypadki.

Na ulicy Wroniej zrabowano 130 rub. w sklepie monopolu. Raniono dwóch rabusiów, kontuzjowano stojkowego. Rabusie umknęli. Warszawa. Na stację Nałęczów

kolei Nadwiślańskiej 30 uzbrojonych młodzieńców dokonało napadu, zranili wystrzałami z rewolwerów znajdujących się na dworcu lubelskiego sędziego pokoju i żandarma, wysadzili dynamitem kasę i zrabowali 542 rb.

Płock. W skwerze wystrzałami z rewolweru zabito naczelnika zarządu powiatowego żandarmów, podpułkownika Bielskiego. Strzelający zemknął.

Sosnowice. Pięciu złoczyńców napadło na pomocnika kasjera huty Katarzyna i zrabowało 6000 rb.

Białystok. Szanse na wyborach 21 stycznia po stronie prawych i sjonistów. Porozumienie z kadetami nie doszło do skutku.

Pińsk. Włościanie i parafianie cerkwi jawniejskiej i bryczyńskiej w liczbie 221 osób, postanowili prosić rząd o wprowadzenie przedstawicielstwa proporcjonalnego w Dumie i Radzie Państwa.

Ryga. Z wyroku sądu polowego skazano na śmierć za rabunki trzech przestępców, jednego na 20 lat i jednego na 12 lat ciężkich robót.

Kamieniec. Utworzono blok Polaków z Rosjanami, pod warunkiem, że z 12 posłów od gubernji podolskiej będzie 4 Polaków, 1 Żyd i 7 Rosjan.

Moskwa. Na kolei Windawskiej na 81-ej wiorście od Moskwy rozbił się pociąg towarowy. Rozbito dwa wagony, kilka osób służby pociągu zraniono, smarownik zabity.

Urządzenie ochrony ładunków na kolejach kosztować będzie 300 tysięcy rubli, umundowanie i uzbrojenie 100 tysięcy rubli.

Moskwa. Uwolniono z aresztu p. Szewcowa, sekretarza komitetu kadetów w Moskwie.

Charków. Na stacji „Gieniczesk” napadnięto na wagon towarzystwa spożywczego kolejowego. Zarządzający wagonami zranił dwóch rabusiów, reszta zbiegła.

Saratów. We wsi Wołyńszczyzna dwóch rabusiów napadło na dozorcę drogowego ziemstwa i zrabowali 300 rubli zbiegli.

Rostów nad Donem. W Nachiczewanu, do organizatora związku 17 października p. Makarenko dano 12 wystrzałów. Makarenko nie doznał szwanku, jednego złoczyńcę aresztowano.

Tula. Dokonano rewizji w partji s.-r., skonfiskowano literaturę i kilka pudów czcionek.

Odesa. Naczelnik miasta rozkazał surowo przestrzegać przepisów o niedopuszczaniu napadów zbrojnych i zatrzymywaniu winnych.

Odesa. 7 rzeźmieszków napadło na kasjera towarzystwa tramwajów,

ciężko zranili woźnicę i zrabowali 21 tys. rubli.

Aresztowano 30 uczniów szkoły handlowej, posądzanych o zamiary wysadzenia w powietrze szkoły.

Tyflis. Zatrzymano i oddano pod sąd pięciu rabusiów, którzy zrabowali z wagonu towaru na sumę 90,000 rb.

Głazgow. Drętawica karku (meningitis) przybiera tu epidemiczny charakter. W styczniu było 103 wypadki, 47 śmiertelnych. Połowa zachorowań przypada na dzieci do 5 lat i 30 procent na dzieci do 10 lat.

Brėmen. Wybrano do rejchstagu wolnomysłnego Gormana.

Kempen (Bawaria). Około Michelbechu zwała się lawina śnieżna i zasypała dwa domy z 15 mieszkańcami i 30 sztukami żywołu. Dotąd wydobyto 8 trupów.

Cetynje. Gabinet ministerjalny uformował się: Andrzej Radowicz — premier i teka spraw zagranicznych, skarbu i wojny. Michał Iwanowicz spraw wewnętrznych i Gabrjel Cerowicz sprawiedliwości, oświaty i wyznań.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi, że prasa nowojorska z niepokojem pisze o możliwości wojny z Japonją, chociaż minister wojny utrzymuje, że pogłoski te są niedorzeczne. Prasa radzi znieść ograniczenia szkolne dla dzieci japońskich i uważa to za jedyny sposób uniknięcia wojny.

Sztokholm. Rząd zaproponował zmianę prawa wyborczego do parlamentu i do organów samorządu. Do izby niższej mają być wybory proporcjonalne. Izba wyższa będzie wybierana przez organy samorządu systemem proporcjonalnym, termin jej pełnomocnictw skracają się z 9 lat do 6.

Gariburg (Pensylwanja). Płonie dzielnic handlowa, zniszczono wiele gmachów, teatr i hotele. Pożar trwa w dalszym ciągu.

Waszyngton. Donoszą, że prezydent Roosevelt kategorycznie oświadczył się za usunięciem wszelkich spornych kwestji z Japonją, jak również załatwieniem kwestji szkolnej.

Z Brześcia.

(Tel. własn.)

W nocy z piątku na sobotę zmarł od zacczadzenia w hotelu Bristol wyborca, doktor Bolesław Golański, właściciel majątku Sadziny w powiecie brzeskim.

Polacy łącznie z Rosjanami stawiają swemi kandydatami z powiatu 2 Polaków i 3 Żydów. Jednak wybór nie jest pewny, z powodu oddzielenia się Żydów.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 20 stycznia (2-go lutego).

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	73.75
Akceje Wileńskiego Banku Ziemskiego.	370.
1-sza Pożyczka Premjowa.	355.
4% Renta.	73.50
5% Pożyczka zewnętrzna.	95.50
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	30—35 kop.
Słoma „ „	26—27
Owies „ „	30—35
Koniczyna za pud.	47—48
Zyto „ „	98
Pszonica „ „	1.00
Jęczmień „ „	85
Gryka „ „	75—80
Groch „ „	85—1.00
Kartofle korzec (osmina)	1.10—1.20
Buraki „ „	80
Marchew „ „	1.00—1.20
Pietruszka za kopę	60—70
Brukiew kopa	80—1.20
Cebula za pud	1.20
Grzyby suszone funt.	50—60
Śmietana kwarta	25—30
Twaróg „ „	15
Jaja kopa	1.80—2.00
Masło solone za pud.	12.00—14.00
Masło nie solone za pud	14.00—16.00
Kaczki żywe sztuka	90—95
Kaczki bite.	75—80
Gęsi żywe	2.00—2.60
Gęsi bite	1.80—2.00
Kury żywe	45—60
Indyki sztuka.	3.50—4.00
Zające sztuka.	85
Prosięta bite sztuka	1.00—2.00
Prosięta żywe sztuka	80—1.20
Wieprze bite za pud.	6.00—6.40
Mak kwarta	12—15
Zurwin kwarta.	6—7
Jabłka „ „	1.65—2.00
Miód funt	20—25

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: hr. Benedykt Tyszkiewicz, ks. Ludwik Czetwertyński, hr. Elżbieta Krasińska, hr. Wawrzyniec Putkiewicz, mer, prok. Paweł Beniku, kup. Mikolaj Staniewicz, kup. Stanisław Szale, kup. Karol Jakób Michel, ob. Antoni Kieniewicz, inż. Włodzimierz Wolkow, ob. Kons. Zdzisław chowski. — Hotel Europejski: ob. Stanisław rje, gen. lejtn. Konstanty Dworzycy, ob. Ignacy Bohdanowicz, fabr. Ferdynand Kobak, por. Aleks. Prokofiew, ob. Antoni Chrapowicki, ob. Helena Romar-Ochenkowska. — Hotel Witoski: ob. Karol Wagner, adw. Bronisław Baczyski, kup. Wilhelm Penchowski, ob. Władysław Polkowski, radz. st. Franciszek Tomkiewicz, ks. Anna Szachowska, gen. Sergiusz Ambrozianec. — Grand Hotel: ob. Karol Faszcz, ob. Anna Rohosyna, ob. Hipolit Knirsza, ob. Zofia Hrehorowiczowa. — Hotel Kontynentalny: woj. Henryk Ryk. — Hotel Imperial: inż. Stanisław Puhalik, kap. Metodiusz Polnin, ob. Tomasz Sokolnicki.

Ś. P.

Ignacy Szyszkowski

zmarł dnia 18 b. m. Pogrzeb w niedzielę o godz. 4 po poł. na cmentarz po-Bernardynski. 1—493—1

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

30 stycznia roku 1907 otwiera się w Wilnie zatwierdzony przez Min. Spr. Wewnętrznych Kaucjonowany Kantor Komisyjny 1-go rzędu, pod firmą:

„Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka”

ul. Wielka (Zamkowa) dom Kapitulny № 4, m. 1.

Biuro przyjmuje:

- 1) pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich w całości i częściami (parcelacje), oraz sprzedaż lasów na różnych rynkach.
- 2) reprezentację różnych fabryk, przemysłowych i handlowych firm.

Właściciele Biura: **WIKTOR TROMSZCZYŃSKI, KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI, WACŁAW KOSSOW, KSAWERY ZUBOWICZ.**

5—450—5

Budowę młynów Instalację turbin

Specjalnie wykonywa z zastosowaniem najnowszych ulepszeń

Karol Klein Wilno, Prospekt Ś-iego Jerzego № 9.

Projekty, kosztorysy, dozór techniczny. 3—468—2

Dostawa wszelkich maszyn i przyrządów młynskich.

Zastępstwo na Litwie Zakładów młynobudownictwa

Łęgiewski, Hartwig i S-ka w Warszawie.

Do wiadomości ogółu!!!

Przy sklepie kolonialnych towarów i delikatesów

Antoni Januszewicza ul. Wielka, Wilno (Zamkowa) № 24

naprzeciwko kościoła Św. Jana

w tych dniach otwarty będzie nowy dział: wina, wódki, konjaki, likiery i in. trunki z pierwszorzędnymi firm krajowych i zagranicznych. Ceny umiarkowane. 3—484—3

BIURO NAUCZYCIELSKIE M. BAGIŃSKIEJ Wilno, Zawalna № 15

połącza nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki. 8—447—4

Świnki morskie i króliki duże

potrzebne. Junkierski zał. № 12, m. 10. 2—471—1

Dom Techniczno-Handlowy J. DĄBROWSKI I S-ka

Warszawa, Ś-to Krzyska № 30. Telefon № 73-86.

Poleca krajowe i zagraniczne **pasy** transmisyjne skórzane z sierści wielbłądziej, balatowe, gumowe, chromowe. **Oleje, smary, oraz wyroby gumowe** i wszelkie artykuły techniczne. 15—476—2

ZARZĄD

Akeyjnego Towarzystwa Druskieniekich Wód Mineralnych, na zasadzie §§ 41 i 42 statutu Towarzystwa, zaprasza pp. Akcjonariuszów na zwyczajne walne zebranie **na dzień 17-ty lutego st. st. 1907 roku, o godzinie 7 wieczorem w Wilnie w lokalu Wileńskiego Banku Ziemskiego.**

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok ubiegły 1906.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i komi ji rewizyjnej i rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu i projektu działalności na rok 1907 i 3) Wybory jednego członka Zarządu i kandydata i członków komisji rewizyjnej.

W razie nieprzybycia na walne zebranie dostatecznej liczby pp. Akcjonariuszów, tak o na zasadzie § 47 statutu, odbędzie się w dniu 5 (18) marca 1907 roku i zebranie to będzie uważane za prawomocne, bez względu na ilość zebranych pp. Akcjonariuszów. 1—492—1

MIGRENĘ I SILNE BÓLE GŁOWY

usuwają natychmiast oraz wzmacniają nerwy

Pastyłki D-ra Lauterbacha w Paryżu.

Cena pudełka z przesyłką rb. 1 kop. 25.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo A. Kirsztot, Warszawa Karmelińska 13.

Wysłał się po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem.

KANTOR PRZEWOZOWY

R. Wojewódzki i S-ka

Wilno, ul. Wielka d. miastowy № 76. Telefon № 232. Załatwianie operacji kolejowych. Przewóz. Opakowanie. Przechowywanie mebli. 10—491—1



„OMEGA”

najlepsze zegarki w wielkim wyborze poleca się w magazynie

L. Perkowskiego

ul. Wielka obok kościoła Św. Jana.

Ceny fabryczne.

Cenniki na żądanie.

Student uniwersytetu poszukuje koło muzyki (fort.). Zwierzyńca, ul. Miła № 13, m. 4. 3—478—1

LEKCJE rzeźby i rysunku. Udać się do B. Balzakiewicza, ul. Wileńska 3-5. 10—285—4